

Verba, Toksyczni rodzice (ft. Mikołaj)

1 (Bartek):

Ona stoi tam, ponad ulicami
Na tym gzymsie co się kruszy pod nogami,
Trzyma w dłoni list, ale nie miłosny,
Napisany chłodno, bez zbytej wirtuozji.

Refren (Bartek i Mikołaj):

Mamo i tato nie byliście idealni,
To nie działa tak, że powiecie mi: „Weź się ogarnij”, Na ten świat się nie prosiłam, błędnie
Jak Wy mnie nie kochacie, to kto ma mnie pokochać?
Nie mieliście siły, by powiedzieć że coś znaczę,
Nie chcieliście widzieć, że Wasze dziecko płacze, Wasze życie beze mnie byłoby łatwiejsze,
A moje samotne zawsze było i będzie.

2 (Bartek):

„Przyszłam na ten świat, w dniu którym miał być świętem,
Pewnie myślałam, że cieszycie się, że jestem.
Pewnie zapomnieliście kupić balony,
A mój pokój przypadkowo był nieurządzony.
W naszym domu imprezy były wieczne,
Ja cieszyłam się Waszym szczęściem,
Choć po libacjach odbijało tacie,
Ja myślałam, że się kochacie.
Dorastałam w świecie marzeń i obietnic,
Które pozwalały Wam ode mnie się opędzić,
Zawsze inni byli lepsi, byli ładniejsi,
Byli mądrzejsi, byli kurwa najfajniejsi,
Czasem płakałaś mamo, to była depresja
Nie radząc sobie, zachciało Ci się dziecka,
Ale kochana mamo, szybko zrozumiałam,
Gdy powiedziałaś: „Żałuję, że cię nie wyskrobałam”.

Refren:

Mamo i tato nie byliście idealni,
To nie działa tak, że powiecie mi: „Weź się ogarnij”, Na ten świat się nie prosiłam, błędnie
Jak Wy mnie nie kochacie, to kto ma mnie pokochać?
Nie mieliście siły, by powiedzieć że coś znaczę,
Nie chcieliście widzieć, że Wasze dziecko płacze, Wasze życie beze mnie byłoby łatwiejsze,
A moje samotne zawsze było i będzie.

3a (Bartek):

„Dzięki Wam nauczyłam się w ludzi wątpić,
Moi rodzice potrafili mnie odtrącić,
Małe dziecko rodziców kocha bardzo,
Pomimo tego, że oni swoim dzieckiem gardzą.
Teraz nie umiem kochać, nie umiem ufać,
Boję się, bo każdy może mnie oszukać,
Chyba nie wiem co znaczy kochać kogoś,
Dla mnie jest psycholog i czarny kolor.
Dzień ojca, dzień matki - kogo to obchodzi, Nauczyłam się, że nie mam urodzin.
Dziewczynki miały lalki, chłopcy samochody,
Ja miałam zimny obiad i w sinikach nogi.
Nie moja wina, że macie chore ambicje,
Lepiej by było mieć córkę dentystkę,
Tu Was zostawiam, będzie Wam łatwiej,
Za dużo już tych poświęceń dla mnie.”

3b (Mikołaj):

Wiem co czujesz, to opowiem Ci historię,
Też to przerabiałem, masz kilka moich wspomnień. Pusty mały pokój, w wielkim domu siedzę sam,
Za oknem księżyc patrzy i oświetla blansue
Szepty, może dźwięki i Wasz gorzki żal
Który z czasem zrodził we mnie wieczny lęk
I te fobie których ja nie chciałem

Sam mieć

Które znam tak dobrze i na pamięć

O których opowiadam tak jak zawsze

Bo próbowałem już zatrzymać czas, próbowałem Chcę być sobą, silną osobą

Która zniesie każde złe i puste słowo

I Wasze to i owo

I wytrzyma każde starcie

Byle było, było tak jak dawniej

Tak się bardzo pomyliłem, teraz siedzę sam na ławce W rękę trzymam tą samarkę

Może znajdę w niej oparcie

Refren:

Mamo i tato nie byliście idealni,

To nie działa tak, że powiecie mi: "Weź się ogarnij", Na ten świat się nie prosiłam, błędnie

Jak Wy mnie nie kochacie, to kto ma mnie pokochać? Nie mieliście siły, by powiedzieć że coś znaczą

Nie chcieliście widzieć, że Wasze dziecko płacze, Wasze życie bez mnie byłoby łatwiejsze,

A moje samotne zawsze było i będzie.